

# Kołek i pacholek

TEATR LUDOWY. Premiera „Krawca” Sławomira Mrożka

**N**ie suknia zdobi człowieka, ale człowiek suknię – głosi przysłowie. Inne, znacznie bardziej sceptyczne, a mniej szlachetne, mówi: Ubierz kołek, a będzie pacholek. Do bohaterów „Krawca” – w mniejszym lub większym stopniu – odnosi się przysłowie drugie.

Najbardziej krańcowym przypadkiem jest Klient Eksceleńca, który traci tożsamość i zyskuje nową w chwili zmiany stroju. Ubierany od zawsze przez Krawca władca bliżej nieokreślonego państwa w momencie najazdu równie enigmatycznych Barbarzyńców staje się mnichem, potem czeladnikiem, a nawet na moment katem.

Wódz Barbarzyńców, Onucy, ogolony i przebrany w parady strój Eksceleńcy, wywołuje u swoich podwładnych niepokój: on to czy nie on, Onucy czy Eksceleńca. Ubrana od stóp do głów, szczerze owinięta strojem kurtyzana Nana wzbudza uwielbienie i pożądanie absolutne – gdyż wyciągnęła krańcowy wniosek z przekonania, że bardziej pociągająca jest tajemnica ukryta pod strojem niż nagość.

Ta trójka to klienci Krawca, którego pragnieniem jest znalezienie „kamienia filozoficznego” krawiectwa, czyli cywilizacji – stroju, który będzie spełniał dwa ludzkie pragnienia: noszenia czegoś, co noszą wszyscy, i tego, czego nie nosi nikt.

W spektaklu Tomasza Wysockiego ubiór czyni z klientów Krawca marionetki – Eksceleńca (Rafał Dziwisz) wkracza na scenę przesadnym defiladowym krokiem, obnosząc równie przesadny galowy mundur, makijaż i perukę. Sprawnie rozebrany przez czeladni-

ków, siada skromnie do stołu i zajada z Krawcem żupę. Onucy (Dariusz Gnatowski) wypełnia malutką scenę swoim solidnym, półnagim i malowniczym barbarzyństwem równie skutecznie jak (później) strojną ekscelencjowatością. Nana (Maja Barełkowska) do skomplikowanych szat dokłada sztuczne „teatralne” gesty i równie sztuczny sposób mówienia.

W istocie, trudno w tych postaciach i sytuacjach doszukiwać się psychologii czy prawdopodobieństwa. To raczej rozpisany na błyskotliwe dialogi traktat czy przypowieść (jak chciał Jan Błotki), gdzie bohaterowie mówią kwestiami jakby przepisany skądinąd – z książek historycznych, kiepskich romansów, sztuk teatru absurdu, przygotowanymi ponurym humorem Mrożka. Aktorzy prowadzą owe konwersacje sprawnie, z dużym wyczuciem formy i komizmu (jedynie ostentacyjna teatralność Nany wydaje się pomysłem zbyt banalnym i mało nośnym). Jedynymi postaciami, które mają pełniejszy wymiar, są Krawiec i Karlos.

Tutaj Krawiec (Piotr Dąbrowski) jest skromnie i szaro (choć elegancko) ubranym rzemieślnikiem, ale niech nas nie zwiedzie strój – to on tutaj rządzi. Jest jak ci wielcy kreatorzy mody, którzy pokazują się (szaro i skromnie ubrani) pod koniec olśniewających pokazów. Wie, że każdy, nawet barbarzyńca, chce się u niego ubrać, wie, że strój stwarza człowieka i cywilizację. Cisi i posuszni Czelnicy traktują go jak guru, w jego zakładzie toczy się akcja dramatu. Karlos, syn Nany (Andrzej Deskur), opętany ideą prawdy, jest jedyną osobą, co do której tożsamości nikt nie ma wątpliwości – czy występuje w białej romantycznej koszuli, czy w stroju barbarzyńcy, jest Karlosem. I to jego wybiera Krawiec na przedmiot swego eksperymentu – chce go obedrzeć ze skóry i uszyć z niej ubranie.

Lekka do tej pory tonacja spektaklu załamuje się – w ciemności rozświetlonej punktowym reflektorem były Eksceleńca, teraz krawiecki czeladnik, bierze miarę z Karlosa. Mierzy co prawda też jego cień padający na ścianę, co może sugerować, że egzekucja nie będzie

realna, ale finał nie pozostawia wątpliwości. Boczny wyjściem wychodzą pogodzeni i zakochani Onucy i rozebrana wreszcie Nana, a na scenie zawisa głową w dół przygotowany do obdarcia Karlos.

Spektakl rozpoczyna i kończy obraz półnagiego człowieka (kobiety?) z zabandażowanymi pierściami – daleko, w półmroku. Czy to androgyniczny Czelnik (Katarzyna Galica), niemy, posłuszny i niepokojący, ukrywający pod strojem tajemnicę, wbrew temu co mówi Krawiec – że pod ubraniem nie ma nic?

JOANNA TARGON

*Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem:  
Sławomir Mrożek, „Krawiec”,  
reżyseria – Tomasz Wysocki, scenografia –  
Anna Sekula, muzyka – Jerzy Chruściński,  
choreografia – Jacek Tomasiak.  
Premiera – 19 lutego 2000.*



Piotr Dąbrowski jako Krawiec